

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Geny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawładnięcia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 8 bm.

FRONT ZACHODNI.

Na zdobyte przez nas z powrotem pozycje na wschód od folwarku Maison de Champagne dokonali Francuzi późnym wieczorem kontrataku. Na zachodnim skrzydle walka trwa jeszcze na granaty ręczne, pozatem atak został całkowicie odparty.

W celu lepszego utrzymania łączności z naszymi naprzód wysuniętymi linjami na prawym brzegu rzeki Maas, na stokach południowych Cote de Talon i Douaumont, dokonaliśmy ataku na pozycje nieprzyjacielskie na przestrzeni 6 kilometrów i na głębokości przeszło 3 kilometrów na lewym brzegu rzeki Maas, po obu stronach ruczaju Forges, poniżej Bethicourt. Wsie Forges i Regneville, wzgórze małego i wroniego lasu Cumieres są w naszym ręku. Kontrataki francuskie skierowane na skraj południowy lasów zostały krwawo odparte. Znaczna część załogi zdobytych pozycji zginęła. Reszta nie ranionych 58 oficerów i 3277 żołnierzy wzięto do niewoli. Pozatem zdobyto 10 dział i dużo innego materiału wojennego.

W okolicy Voevre nieprzyjaciel został wyparty z ostatnich domów Fresnes. Liczba wziętych tam jeńców wzrosła do 11 oficerów i 700 żołnierzy. Zdobyto kilka karabinów maszynowych.

Flotyllę naszych latawców obrzucały bombami miejscowości, gdzie stały wojska nieprzyjacielskie na zachód od Verdun.

FRONT WSCHODNI

W kilku punktach frontu odparto częściowe ataki rosyjskie. Kolej Lachowicze (na południo-wschód od Baranowicz) Łuwiniec, na której zauważono wzmożony ruch pociągów, była przez lotników naszych z powodzeniem atakowana.

FRONT BAŁKANSKI

Nic nowego.

Naczelnie

Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 8 marca.

FRONT ROSYJSKI.

Na froncie armji generała arcyksięcia Józefa Ferdynanda wczoraj również walka czasowo była bardziej ożywiona. Pozatem szczególnych wypadków nie było.

FRONT WŁOSKI i POŁUDN.-WSCHODNI.

Spokojnie.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoeter

Feldmarszałek-leutnant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 6 marca. —

Kwatera główna donosi: Żadne wiadomości o ważnych zmianach na frontach nie nadeszły.

CARSKIE SIOŁO (8 bm.) Cesarz przyjął na długiej audjencji prezesa Dumy, który złożył sprawozdanie o pracach Dumy.

LONDYN (6 bm. Tel. U.). Do «Timesa» donoszą z Petersburga: «Now. Wr.» omawia zadania zjazdu do spraw gospodarczych przedstawicieli czwórporozumienia, który niebawem odbyć się ma w Paryżu. Pismo żąda postanowienia, mocą którego żadnemu z tych państw nie wolno będzie zawrzeć **separatywnej umowy handlowej** z Austrią i Niemcami. Będzie to dla Niemiec najcięższą klęską. Obecna potęga Niemiec opiera się wyłącznie na postępach jej w dziedzinie przemysłu i handlu w ciągu ostatnich 20 lat. Czwórporozumienie odnalazło obecnie pięte achillesowię niemieckiego militaryzmu, na ten czuły punkt zwrócone muszą być wszystkie ciosy.

BERLIN (7 bm.) «Berl. Tagblatt» donosi, że port Lizbony jest usilnie strzeżony.

Według «Berl. Loc. Anz.» wyjazd Niemców z Lizbony trwa w dalszym ciągu. Konsul niemiecki wystawił swym współpracownikom 800 biletów do Madrytu.

CHRYSTJANJA (6 bm. Tel. Union). Podług wiadomości z Lizbony, rząd portugalski przedsięwziął wszelkie **środki obrony**. Wszystkie latarnie morskie zostały pogaszone. W ciągu dnia obce statki mają wstęp do portów portugalskich tylko pod naj-

ściślejszą kontrolą. Portugalskie statki bojowe krążą u wybrzeża.

BERLIN (6 bm.) Korespondenci wojenni donoszą, że Francuzi daremnie starają się przy pomocy huraganowego ognia dział zniszczyć niemieckie pozycje pod **Douaumont**. Walka działowa przypomina jesienną ofensywę w Szampanji.

LONDYN (6 bm.) Lloyds donosi: Angielski parowiec «Rothesay», 2007 tonn został **zatoniony**. Załoga uratowana.

PARYŻ (6 bm.) Jak donoszą gazety **ostrzeliwanie Reims** przez Niemców trwa w dalszym ciągu energicznie. We czwartek wpadło 66 granatów do wszystkich prawie dzielnic miasta.

ATENY (6 bm.) Organizacje robotnicze w Atenach i Pireusie urządziły ogromne **meetynki przeciw drożyznie**. Koalicję oskarżano, że chce ona z egoistycznych pobudek ogłodzić Grecję. Po meetyngu udała się delegacja robotników do króla Konstantyna i prezesa ministrów i wręczyła im rezolucje, uchwalone na meetyngu.

LONDYN (6 bm.) Reuter donosi z Aten: Niemcy zakomunikowały Grecji, że ich łodzie podwodne będą zatapiały wszystkie **handlowe statki uzbrojone** koalicji i dlatego radzą neutralnym, aby na takich statkach nie podróżowali i towarów niemi nie posyłali. Rząd grecki zawiadomił o tem władze w całym państwie.

BUKARESZT (6 bm.) Rząd przekazał parlamentowi projekt prawa, zabraniającego **noszenia broni**. Osoby cywilne winny wszelką broń, znajdującą się w ich posiadaniu oddać władzom wojskowym. Przekroczenia będą surowo karane. Projekt prawa ma na celu odjęcie zebraniom politycznym w lokalach i na ulicy charakteru niepokojującego.

BUKARESZT (6 bm.) Jak donosi «Epoka» z Aten, reorganizacja **armji serbskiej na Korfu** została dokończona. Wojska mają być obecnie przewiezione do Salonik, przy czem towarzyszyć im ma następca tronu Aleksander.

WASZYNGTON (8 bm.). Izba reprezentantów postanowiła większością 256 przeciwko 160 głosom ograniczenie debatów w sprawie rezolucji, dotyczącej walki **łodzi podwodnych**, oraz podobnej rezolucji Goresa w senacie.

WASZYNGTON (7 bm.) Biuro Reutera donosi: **Newton D. Baker** mianowany został wojennym sekretarzem stanu.

LONDYN (7 bm.) Komunikat urzędowy donosi: Ze względów wojskowych postanowiono **deportować** wszystkich europejskich **kupców nieprzyjacielskich narodo-**

wości, którzy znajdują się na Togo, a wszystkie interesy Niemców którym dotychczas dozwolono prowadzić interesy w części Togo, zajętej przez Anglików, zamknąć.

SZANGHAJ (6 bm.) Chińskie wojska rządowe zdobyły twierdzę **powstańców** Suifu.

PETERSBURG (7 bm.) Pet. Ag. Tel. donosi, że **poseł rosyjski w Tokio**, Walewski, z powodu złego stanu zdrowia został odwołany.

Spis ludności.

Dziś więc rozpoczyna się w Wilnie spis ludności, mający trwać dni 2—3 aż do jego zakończenia. Dokonywać go będzie 425 rachmistrzów, w której to liczbie będzie 200 żydów, 150 polaków, 50 litwinów i 25 białorusinów. Każdy z cyrkulów ma mieć mniej więcej jednakowy stosunek rachmistrzów powyższych czterech narodowości.

Każdy rachmistrz zaopatrzoney będzie w urzędową legitymację wraz z instrukcją w języku niemieckim. Obok tego rachmistrze polacy będą posiadać jeszcze legitymacje wraz z instrukcją w jęz. polskim, litwini—litewskim, żydzi—żydowskim i białorusini w jęz. niemieckim. Dla uniknięcia wątpliwości co do osoby spisującego rachmistrza wolno jest żądać okazania legitymacji.

Poza tem ciż spisujący rachmistrze posiadać mają drukowany przekład na języki polski, litewski i żydowski wszystkich rubryk, zawartych w niemieckiej liście i do której wpisywać się będą mieszkańcy miasta. W ten sposób osoby nieznające języka niemieckiego przez porównanie przekładu z oryginałem rubryk na liście mogą z łatwością sprawdzić czy dobrze zapisane zostały.

W razie niezapisania przez rachmistrza zgodnie z żądaniem zapisywanej osoby, tudzież po wszelkie wyjaśnienia należy zwracać się do Komisarjatu swego cyrkulu, w którym od rana do wieczora urzędować będą komisje cyrkulowe, składające się z przedstawicieli trzech narodowości: polaka, litwina i żyda. Oto lista imienia tych komisji cyrkulowych:

W cyrkule I-ym: prezes Smetana (litwin) oraz delegaci—adw. Jundziłł (polak) i Zakheim (żyd);

cyrk. II: prezes dr. Szabad (żyd), delegaci—adw. Piłsudski (polak) i Gajdelonis (litwin);

cyrk. III: prezes adw. Janulajtis (litwin), delegaci—M. Brenszteju (polak) i dr. Bloch (żyd);

cyrk. IV: prezes Rozenbaum (żyd), delegaci—Zb. Jasiński (polak) i Szesnes (litwin).

cyrk. V: prezes F. Zawadzki (polak), delegaci—M. Birzysko (litwin) i Romm (żyd);

cyrk. VI: prezes Rachmilewicz (żyd), delegaci—dr. Kiewlicz (polak) i Landsberg (litwin);

cyrk. VII: prezes Wł. Zawadzki (polak), delegaci—A. Żmujdzinowicz (litwin) i Eigel (żyd);

cyrk. VIII: prezes dr. Boguszewski (polak), delegaci—Jan Wiłezys (litwin) i dr. Lapidus (żyd);

cyrk. IX: prezes Stulgński (litwin), delegaci—Słosarz (polak) i Katz (żyd).

Cyrkuły są podzielone na rewiry, zaś w każdym rewirze spisuje jeden rachmistrz.

W końcu dodać musimy, że każdy powinien podać narodowość swoją taką, jaką ona jest rzeczywiście. Jest to obowiązkiem obywatelskim wszystkich, który też trzeba spełnić uczciwie.

* * *

Osoby powołane do przeprowadzenia spisu ludności, który rozpoczyna się dziś otrzymały następującą instrukcję niemieckiego Nadburmistrza, w której wskazany jest sposób jak ma być przeprowadzony spis, brzmi ona jak następuje:

1) Niniejsza instrukcja dla rachmistrzów służy jednocześnie jako legitymacja wobec osób podlegających spisowi. Zawiera ona spis ulic i domów podlegających obliczeniu przez rachmistrza i dołącza się do niej odpowiednia ilość formularzy wraz z załącznikami. Brakujące listy należy brać dodatkowo w kancelariach obrachunkowych.

2) Rachmistrz ma iść w swym rewirze od domu do domu i od mieszkania do mieszkania i w rubrykach 5—22 formularza zapisywać ilość mieszkających t. j. obecnie w Wilnie przebywających osób. Jedynie w rubrykach 2 i 3 ma się wpisać imię, nazwisko i zawód głowy rodziny stosownie do załączonego wzoru.

3) Dla określenia narodowości miarodajnym jest język ojczysty, w wypadkach wątpliwych należy spytać jakiego języka używała matka. Język matki w tych wypadkach jest miarodajnym, a nie język później przyjęty.

4) W rubryce «Wyznanie» należy wpisywać pod rubryką «ewangelisch» wszystkie osoby wyznań luterńskiego, ewangelicko-reformowanego, kalwińskiego i t. d. Jako prawosławnych w rubryce 20 należy zapisywać wszystkich należących do obrządku Wschodniego. W rubryce «Inn.» należy zapisywać mahometan i wszystkich innych, którzy nie podlegają zapisaniu w rubrykach 18—21.

5) W wypadkach różnicy wyznania męża i żony należy w rubryce 4 wpisać M. (mieszane małżeństwo).

6) W rubryce 23 mają być wpisane konie, które zostały zakwalifikowane jako zdadne dla wojska.

7) Znajdujący się w przytułkach uchodźcy mają być rachowani w każdym lokalu zbiorowym oddzielnie. Spisywanie ma się sporządzać rodzinami na oddzielnych arkuszach. Personel służbowy przytułków mieszkający tamże ma być wpisany na oddzielnych listach.

8) W rubryce 50 maszyny parowe i motory należy możliwie dokładnie na zasadzie świadectw kotłowych podać siłę maszyny w koniach parowych, oraz rodzaj motoru, t. j. wyszczególnić elektromotory, benzynometry i t. d.

9) W rubryce 51—54 (Wozy) należy zapisać wszystko co służy do przewożenia.

10) Obszar własności ziemskiej znajdującej się w obrębie wielkiego Wilna ma być możliwie dokładnie po-

dany. Dziesięcina równa się hektarowi.

11) Do list imiennych zaciąga się wszystkie osoby z wymienieniem nazwiska, które się zamieszcza do rubryki 5 listy domowej. W rubryce «Uwagi» zamieszcza się dane o niezdatności do pracy, t. j. oznaczyć: ślepy, bezręki i t. d. Nr. w górze z lewej strony, ma odpowiadać Nr. listy domowej.

12) Listy wypełnione mają być przechowane zbieraczami do chwili ukończenia spisu ludności rewiru i po ukończeniu takowego obrachowane i mają być z podsumowaniem danych na oddzielnych arkuszach przedstawione Komisjom.

Wilno, 6 marca 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz.

Wisząca nad nami klęska wyludnienia.

Wojna obecna czyni spustoszenia nie tylko w mieniu naszego społeczeństwa. Ogień, dynamit i pociski działał niszczyły nie tylko budowle i liczne warsztaty pracy ludzkiej; pociągają one bowiem za sobą nowe jeszcze klęski—mianowicie wyludniają kraj z mieszkańców.

Przez lat 100 z górą ludność kraju naszego stale wzrastała. Roczny przyrost mieszkańców Królestwa Polskiego w tym czasie, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach, wynosił około 2,5 proc. Z niespełna 3 i pół miljonów, jakie posiadało Królestwo przed 100 laty, liczba mieszkańców jego w r. 1911 wzrosła do 12 i pół miljonów. Przyrost ten zawdzięczało ono w części imigracji, w znaczniejszej przeciw mierze przewyżce urodzeń nad zgonami, wynoszącej około 1 i trzy czwarte proc. rocznie.

Stalność tej przewyżki w ciągu XIX-go stulecia, zwłaszcza w drugiej jego połowie, była uderzająca, z wyjątkiem jedynie 6-go dziesięciolecia, w którym straszna cholera poczyniła niezwykle spustoszenia, i nie tylko naturalny przyrost ludności wstrzymała, ale nawet nieco go cofnęła.

Dzieje jednak ruchu ludności w kraju, zbadane tu i owdzie, pamiętają donioślejsze jeszcze spustoszenia wśród ludności. Przyczyną ich były pożogi wojenne. Popalone wsie i miasta pozbawiały ludność dachu, chroniącego od chłodu; spalone gumna i obejścia gospodarskie pozbawiały ludność i hodowane przez nią zwierzęta domowe niezbędnego pokarmu w czasie zimy. Ginęły wtedy od głodu i zimna nie tylko całe rzesze udzkie, ale i ich dobytek. Głód, chłód i brak schronisk od zmian atmosferycznych powiększały żniwo śmierci. Przez całe lat szeregi rejestry kościelne wykazują przewyżkę zgonów nad liczbą urodzeń.

To też, począwszy od pierwszej wojny szwedzkiej, kraj nasz zaczął się wyludniać. We wszystkich niemal parafjach liczba urodzeń stale się zmniejsza, a pod koniec XVII stulecia schodzi niemal do połowy tej, jaka była w przeddzień pierwszego najazdu szwedzkiego.

Jeszcze silniej odbijają się na zaludnieniu spustoszenia, jakie poczyniły wojny domowe pierwszej połowy XVIII-go stulecia, kiedy partyzanci Sasa i Lasa (Leszczyńskiego) obracali w perzynę włości swych przeciwników. W czwartym dziesięcioleciu tego wieku zaludnienie wielu województw naszego kraju niewiele przynosiło nad połowę tego, jakie było w połowie XVII-go stulecia, czyli że w ciągu tych lat (80-iu do 90-iu)

nie tylko nie posunęło się naprzód, lecz przeciwnie, cofnęło się wstecz, w zastraszającym dla kraju stosunku.

Ze spustoszenia wojenne odbijają się na liczbie zaludnienia, czyli na przyroście lub ubytku ludności w daleko wyższym stopniu, niż morowe zarazy i epidemie, pouczają o tem badania rejestrów kościelnych. Tak np. po r. 1637-ym, pod którym spotykamy w rejestrach adnotację: «pestis» (zaraza), i w którym liczba zejść przechodzi 200 na 100 urodzeń, po latach 1854—55, w których cholera czyni również wielkie spustoszenia—ruch ludności wkrótce wyrównywa poczynione przez epidemie szczyby, i w następnych dziesięcioleciach straty się pokrywają; natomiast skutki spustoszeń wojennych ciągną się przez cały szereg następnych dziesięcioleci. Dość powiedzieć, że na wyrównanie spustoszeń, jakie poczyniła pierwsza wojna szwedzka i późniejsze wojny domowe, potrzeba było blisko lat 150—bo dopiero pod koniec panowania Stanisława Augusta stan zaludnienia wielu okolic kraju powracał do tej normy, jaka była przed pierwszym najazdem Szwedów.

Że i wojna obecna grozi nam klęską podobną, nie ulega już wątpliwości. Klęskę pożogi i ruiny powszechnej powiększyły jeszcze przymusowe lub nawpół przymusowe wysiedlenia ludności, nie licząc tych strat, które spowodują kule, niewygody i choroby, nieodłączne towarzyszą wojny.

Musimy też bacznie oceniać doniosłość tych strat, a oceniwszy je, dołożyć wszelkich starań i wysiłków, a nawet ofiar, ażeby straty te ile można ograniczyć, musimy szukać sposobów, ażeby ściągnąć napowrót do kraju tych, co nieopatrznie go opuścili; musimy dopomagać bezdomnym w znalezieniu dostatecznych schronisk przed słońcem i chłodem, zabezpieczyć od głodu i osłonić od chorób.

Są to najbliższe obowiązki tych, co w tej katastrofie ocalili, lub mniej szwanku ponieśli; są to najbliższe wskazówki obywatelskiego życia i obowiązków obywatelskich; są to wymagania najbardziej realnego patriotyzmu, objawiającego się w czynie, nie tylko w słowie.

Spełnienie tych obowiązków jest dostępne dla każdego z nas. W miarę sił i zasobów spełniać je mogą zarówno możni, jak i skromni pracownicy, zarówno b gatsi, jak i ubożsi, bo w zakresie tej działalności nie tylko pieniądź jedynie jest potrzebny.

Trzeba tylko mieć dobrą wolę do służenia ojczyźnie. Jest tu obszerne pole do zasług, nieraz donioślejszych w skutkach, niż zasługi wojenne.

To jest dziedzina pracy niezwykle wdzięczna dla kobiety, a więc jakby stworzona dla stowarzyszeń niewieścich, stawiających sobie za cel odrodzenie naszej ojczyzny.

„Dziecińce Prusa“.

—o—

Pod taką nazwą powstała w Warszawie z inicjatywy Towarzystwa higieny praktycznej im. Prusa nowa instytucja, której zadaniem jest szerzenie czystości ciała, odzieży i mieszkań i walka z niechlujstwem, rozpowszechnionem wśród ludu miejskiego—specjalnie wśród dzieci.

Cóż dotychczas robiono pod tym względem?

Ogłaszano odczyty w salach publicznych. Nie przychodzili ci, na których zjednaniu dla higieny przedewszystkiem zależało. Urządzano pogadanki w lokalach robotniczych i w

fabrykach. I tu nie przychodziły kobiety gospodynie, matki, w których rękach właśnie spoczywa ster ładunku domowego, zabiegi o czystość, o odżywianie rodziny.

Czyż trzeba mówić, że broszury i pisma, dowodzące zgubności niechlujstwa, a zalecające czystość i schludność niełatwo trafiały do tych, o których przekonanie chodziło.

Towarzystwo, niezrażone trudnościami, zorganizowało tedy pośród swych członków zwyczajnych zastęp członków czynnych pięci obojczy, którzy, po odpowiednim przygotowaniu, ruszyli do mieszkań ubogiej ludności, ażeby wśród niej tępić niechlujstwo, szerzyć zasady czystości—nie tylko słowem, ale i czynem.

Z mydłem, grzebieniem, bonem kąpielowym w rękę, z terpentyną, sodą, sabadillą w torbie, higienistka domowa objawszy w danej dzielnicy dom, odwiedza mieszkania, myje w nich dzieci, prowadzi je do kąpeli, zarządza tepienie robactwa, przypilnowywa odkurzania ścian i sprzętów, uszporowania podłogi, nakłania do otwarcia zabitych nieraz okien, przewietrzania pościeli, a oprócz tego szczepi dzieciom ospę, kieruje dotknięte próchnicą zębów do dentysty, zabiega o umieszczenie chorych w szpitalu, stara się o przyjęcie zdrowych dzieci do ochron i szkółek, zjednywa dla sprawy czystości gospodarzy, zachęca nagrodami stróżów, wszędzie i zawsze ze słowami na ustach, że pierwszym warunkiem zdrowia jest czystość.

«Pani każe uszporować podłogę—mówi pierwsza i dziesiąta lokatorka jednoizbowego mieszkania—a ja skąd wezmę gorącej wody, kiedy na węgiel niema, co ja naprzykład wprzódy mam kupić, czy dzieciom chleba, czy podłódze mydła».

Albo:

«Pani myśli—mówi druga i dwunasta matka sześciorga w brudnych koszulach maleństw—że ja sama nie wiem, że z brudu robactwo i choroba, ale czem upiorę te gałgany, kiedy na chleb nie wystarcza?»

A gdy do tych nieprzeczanych przeszkód ze strony matek chętnych dodamy zakorzenione niechlujstwo jedynych, bezradność i niechęć innych, częste zaleganie w przeludnionych izbach obłożnie chorych, ciemności panujące od zmroku na nieoświetlanych a stromych schodach starych domów, trudności wielkie prowadzenia w obecnej dobie propagandy czystości na miejscach będąc oczywiste.

I oto z uwagi, że zakorzeniać czystość należy od małego, że w otoczeniu domowym, nawykłem do nieporządku i niedbalstwa, wpływać na dziecko i przypilnować je niezmiernie jest trudno. Towarzystwo higieny praktycznej otworzyło stacje czystości, które nazwano «dziecińcami Prusa».

Dotychczas otworzono dwie takie stacje, do których zapisano około tysiąca dzieci od 6 do 14 lat.

Dzieci podzielone na serje, zbierają się codziennie na 3 godziny południowe pod dozorem dyżurnych higienistów i higienistek domowych. W jednej izbie dzieci szkolne odrabiają lekcje, w innych dzieci bawią się pod kierownictwem freblanek, z jednych i drugich uformowane plutony odbywają ćwiczenia fizyczne.

Wstęp do dziecińca mają tylko dzieci czyste.

A więc dzieci podzielono na plutony kąpielowe i każdy pluton dziewcząt pod wodzą higienistki, chłopców pod wodzą higienisty raz na miesiąc chodzi do kąpeli z czystą koszulą w zawiniątku.

Codzień na wstępie higienistka sprawdza, czy dziecko ma czyste ręce, czy jest starannie uczesane, czy ma oczyszczone obuwie. Dzieci nie ma-

jące opieki domowej, oporzadza się na miejscu.

W obu dziecięcach mają być urządzone lecznice zębów.

Oto w streszczeniu obraz czynności stacji higienicznej pod nazwą dziecięców Prusa, szerzących czystość i dbałość o zdrowie, obyczajność, higienę ciała i duszy, zgodnie z hasłem ze ścian wszystkich izb dziecięcych głoszącem:

Niech pamięta młodzież,
Dbając o teźbę,
Nosić czystą odzież
I czystą bieliznę.
W życia zawierusze
Czyste stawiać cele
I mieć czystą duszę
W czystem, zdrowem ciele.

Z Warszawy.

Obrady rolników.

Poraz pierwszy od początku wojny zjechało się w Warszawie ze wszystkich stron Królestwa Polskiego, zarówno z okupacji niemieckiej, jak i austriacko-węgierskiej, kilkuset ziemian, ażeby w centralnym Towarzystwie rolniczym radzić nad potrzebami rolnictwa w obecnej sytuacji wojennej.

Zebranie uświetnili swoją obecnością ziemianie z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, prezes komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego Włodzimierz książę Czetwertyński, rektor uniwersytetu warszawskiego dr. J. Brudziński, przedstawiciele zarządu cywilnego generał-gubernatorstwa warszawskiego, instytucji naukowych, obywatelskich, ekonomicznych i t. d. Wielka sala Towarzystwa rolniczego ledwie mogła wszystkich pomieścić.

O godzinie 7 m. 15 w. zabrał głos wice-prezes Towarzystwa, p. Antoni Wieniawski i powitał zebranych dłuższymi przemówieniem.

Na wstępie mówca zaznaczył, że od chwili wybuchu wojny po raz pierwszy stało się możliwym zgromadzenie ziemian z całego Królestwa Polskiego, w celu zastanowienia się nad najważniejszymi zagadnieniami rolniczymi chwili obecnej. Zebranie to członków C. T. R. odbywa się poraz pierwszy również we własnym gmachu, którego wykończenie przypadło w chwili, gdy ogromna część kraju legła w gruzach, gdy pożoga wojenna obróciła w perzynę dziesiątki tysięcy siedzib i zniweczyła owoce pracy całych pokoleń.

Urządzenie uroczystości poświęcenia gmachu musiano odłożyć do czasów normalnych, gdy można będzie zgromadzić rolników ze wszystkich ziem polskich i wspólnie z nimi święcić ten radosny w życiu rolniczym dzień.

Dziś wszystkie wysiłki nasze zdążyć muszą do potrzymania słabnącego tętna naszego życia gospodarczego, do uchronienia go od zupełnego zaniku. W tak niezwykłej, jak obecna, chwili, gdy nie mniej, niż 10-ta część kraju zamieniona została w pułapkę w najściślejszym znaczeniu tego słowa, gdy istnienie całej ludności jest zagrożone, znaczenie rolnictwa występuje ze szczególną siłą.

To też stoi przed nami troska o dzień jutrzejszy, o obsiew naszych pól na wiosnę. Żywić należy nadzieję, że ziarna zbóż jarych będą przynajmniej w ilości niezbędnej dla obsiewu pól, rokujących plony. Resztę pól uprawą ugorową pod zasiew oziminy przygotować wypadnie. Na inne nasiona, niestety zgnać liczyć nie możemy.

Największą bodaj trudność następuje w obecnej chwili brak sprzężaju, ogromnie zmniejszonego. Musimy też

podjąć usiłowania, aby brakowi temu w inny sposób zaradzić.

Drugą nie mniej ważną, a niesłychanie palącą sprawą jest kwestja pomocy kredytowej dla rolników.

Następnie mówca z uznaniem podkreślił energję i odporność rolnika polskiego, a zwłaszcza chłopu polskiego, który do ostatka trwał na swych posterunkach, opuszczając je dopiero pod naciskiem ostatecznej przemocy. Wszędzie widać wytężoną pracę zarówno na roli, jak i w tych nielicznych dziedzinach pracy społecznej, które dziś obejmować możemy.

Na tem głębokim poczuciu obowiązku i przywiązaniu do ziemi opierać musimy nasze nadzieje.

Przemówienie swoje, pełne otuchy i wiary w przyszłość, wiceprezes C. T. R. zakończył temi słowy: «Zdobyć się musimy na nadzwyczajne wysiłki, aby chwilę obecną przetrwać, kraj od głodu uchronić. A ten wielki wysiłek, podniesie ducha narodu, zahartuje jego wolę zbiorową i uczyni go zdolnym do odzyskania wolności której blask świtać nam zaczyna».

Wyznanie grecko-katolickie i prawosławne.

W chwili obecnej dla Rosjan, mieszkających w Warszawie, od czasu do czasu odbywają się nabożeństwa w byłej cerkwi obrządku grecko-katolickiego, po-bazylijańskiej, przy ulicy Miodowej № 18.

Nabożeństwa te odprawia przybywający specjalnie z Modlina prawosławny kapelan wojskowy.

Nabożeństwa owe, jak się zdaje, odbywają się tymczasowo i będą prawdopodobnie przeniesione do cerkwi w alejach Ujazdowskich, gdyż o zwrot kościoła po Bazylianach czynią starania przebywający w Warszawie Polacy wyznania grecko-katolickiego, których liczba wynosi z górą 500 osób.

Władze okupacyjne, do których zwrócili się zainteresowani, wypowiedziały się w sprawie wniosku przychylnie.

Tymczasowo zarząd miasta, uwzględniając częściowo starania, udzielił w dniu 10 lutego lokalu w domach kościelnych bawiącemu w Warszawie księdzu grecko-katolickiemu ojcu Gabryjelowi Furmanowi, który przed kasatą jeszcze pełnił obowiązki kapłańskie w skonfiskowanej cerkwi.

Sprawy polskie.

Prasa francuska i sprawa polska.

Do «Journal de Geneve» donoszą z Paryża pod dnia 24 lutego:

W następstwie kilku artykułów prasy francuskiej o niezależności Polski ambasador rosyjski, Izwolski, zwrócił się do rządu francuskiego z protestem, wskutek którego cenzura zabroniła dziennikom zajmować się niezależnością Polski bez uzyskania pozwolenia ambasady rosyjskiej. Wszelkie mieszanie się do wewnętrznych spraw rosyjskich będzie wbronione. Wiadomo, że prasa francuska na ogół wzbrania się uważać kwestję polską jako rosyjskie zagadnienie wewnętrzne, z powodu jej wpływu na położenie wojenne.

W dniu 2 bm. pisma szwajcarskie zamieściły telegram urzędowej «Agencji Piotrogrodzkiej», przeczący kategorycznie doniesieniu berlińskiej «Kreuzzeitung», jakoby rząd rosyjski za pośrednictwem ambasadora Izwolskiego usiłował zakazać prasie francuskiej sprawę polską. To zaprzeczenie rosyjskie jest niezrozumiałe.

Powyższe doniesienie ukazało się bowiem, nietylko w pismach niemieckich, lecz także w pismach szwajcarskich w telegramach z Paryża.

ROSJA.

Rozbieżność prądów politycznych.

Współpracownik czasopisma «New Stafesman», pisząc niedawno o prądach politycznych w Rosji, konstatawał: «Kto w Rosji jest wrogo usposobionym wobec Niemiec, nie jest jeszcze tem samym przyjacielem Anglików lub koalicji. Wrzeczywistości jest partja wojenna w Rosji podzieloną na skrzydło angielskie i nieprzyjazne Anglii».

Dalej zaznacza ów informator, że odłam wybitnie wrogi Niemcom, a zarazem sympatyzujący z Anglią, jest bardzo szczupły. Zwolennicy Niemiec, chociaż też nieliczni, reprezentują zato dużą sumę władzy. Są to przeważnie biurokraci, którzy sądzą, że silne, zwyciężkie Niemcy tworzą właśnie gwarancję uratowania Rosji przed anarchją.

Istnieje nawet—jak konstatuje dalej cytowany przez nas informator—spora partja, która wiąże pewne nadzieje z ewentualnym odrębnym pokojem Rosji. Tu należą niektóre wpływowe osoby przy dworze przeważnie nadbałtyckiego, względnie niemieckiego pochodzenia.

Autor Anglik kończy słowami «Jezyczek u wagi tworzy ta część partii antyniemieckiej, która równocześnie jest i przeciwwangielską. Tych należy szczególnie mieć na oku». Dla najwsteczniejszego obozu w Rosji trudną do pogodzenia się konjunkturę, iż znalazł się podczas wojny u boku republikańskiej Francji i liberalnej Anglii, a przeciw monarchicznemu—jak akcentują—Niemcom.

Tej «boleści» dawała parokrotnie upust «Ziemszczyzna»... Ze strony «liberałów» rosyjskich tłumiono te głosy, podkreślaniami nielojalności podobnych odczuwań się podczas decydującej wojny—właśnie z Niemcami.

Druga strona znów podnosiła znacząco, że «liberałom» dlatego tylko tak smakuje koleżeństwo bronii z Francją i Anglią, że chcieliby podkopać fundamenty Rosji i przeobrazić na wzór anglo-francuski.

Wprawdzie, Puryszkiewicz solennie obwieszczał, że woli już Szyngarewa niż tryumf Niemiec, lecz reprezentant znów konserwatyzmu szlacheckiego, Pawłow, sformułował odmienne, zdanie, pisząc na łamach dziennika «Moskowskija Wiedomości»: «Naród nie wie jeszcze, co będzie gorszem: zwycięstwo Niemiec, czy republika po zwycięstwie liberałów».

Tych przykładów garstka wskazuje jak dziwnie obecna wojna poplątała stosunki.

Kolej rosyjska do morza otwartego.

Nowa kolej rosyjska, która ma łączyć Piotrogrod z wolnym od lodów portem Aleksandrowskim w zatoce Kola nad wybrzeżem Murmana, ma być z Piotrogradu przeprowadzoną wzdłuż południowego wybrzeża jeziora Ładoga do Petrozawodzka na zachodnim wybrzeżu jeziora Onega; stąd biegnie linja kolejowa do wybrzeża morza Białego, nad którem dwie stacje główne stanowią miejscowości Kem i Kandalaks.

Stąd ciągnie się linja kolejowa dalej wzdłuż zachodniego wybrzeża je-

ziora Imandra i kończy się nad zatoką Kola, gdzie budują się już zakłady portowe. Część pomiędzy Kem a zatoką Kola stanowi stara droga, używana na wiosnę przez ludność, zdążającą na sankach, ciągnionych przez renifery, na połów ryb wzdłuż wybrzeży Murmana.

Cała długość tej nowej linii kolejowej, której kilka części jest już ukończonych, wynosi 650 mil angielskich. Kiedy cała linja gotową będzie do użytku, trudno powiedzieć. Pisma angielskie donoszą, że prace mają być ukończone już na sezon lato-owy, skądinąd twierdzą wszakże, iż potrwać one jeszcze lat kilka, gdyż kolej w wielu miejscach przecina tereny błotniste, na których grunt umacniać trzeba przez wbijanie pali; pracę tę rozpocząć będzie można dopiero po odtajaniu ziemi.

Tymczasem pierwszy pociąg osobowy do Kemu, stacji kolejowej, położonej w najdalej na południe wysuniętej części morza Białego, wyruszył z Piotrogradu w początkach lutego.

Część linii pomiędzy Kem a Kandalaks, położonem nad najdalej ku zachodowi wysuniętym punktem wybrzeża morza Białego, z wiosną będzie można oddać do użytku publicznego.

Zakłady portowe w zatoce Kola mają być obszerne i dobrze urządzone, a punkt ten posiada wobec Archangielska tę korzyść, iż bliższym jest Atlantyku o przeszło 400 mil morskich, będąc—co najważniejsza—przez cały rok wolnym od lodów.

Nowa kolej odda żegludze rosyjskiej olbrzymie usługi. Przez zatokę Kola przejdą latem olbrzymie masy towarów, a potrzeba będzie statków o wielkiej pojemności, by mogły sprostać wymaganiom nowego środowiska ruchu okrętowego.

Ze świata.

Śmierć „Carmen Sylvy“.

Przed paru dniami obiegła świat wiadomość o skonie sędziwej królowej—wdowy rumuńskiej Elżbiety, znanej w literaturze pod pseudonimem Carmen Sylvy.

Carmen Sylva była wszystkim zarówno znaną i miłą, gdyż autorka dziełami swemi zdołała pozyskać sobie sympatje całego świata.

Królowa przeżyła wielkie i piękne chwile, lecz cierpień również los jej nie szczędził. Obdarzona nader subtelną wrażliwością i bogatą fantazją, potrafiła zachować i ująć w piękną formę wszystkie momenty swego życia. W każdym z jej dzieł znajdujemy cząstkę jej duszy.

Dlatego właśnie są tak cenne i zachowują swą wartość nawet dla przyszłych pokoleń, gdyż są one jednocześnie odzwierciedleniem jej czasów, obserwowanych bystrym wzrokiem i odczuty przez tkliwą duszę poetki.

Królowa Elżbieta urodziła się 29 grudnia 1843 roku w Neuwied, jako córka księcia Hermana Wied i księżnej Marji księżniczki de Nassau. Obdarowana bogato przez naturę, otrzymała przytem nader staranne wykształcenie. Od najmłodszych lat przejawiała żywą fantazję poetycką. W roku 1861 przybyła na dwór berliński, przy którym odegrała wybitną rolę. Tutaj poznała również księcia Karola rumuńskiego, który w roku 1869 uczynił ją królową Rumunii. Rzadko która królowa potrafiła tak bardzo i niemal wyłącznie poświęcić się dla dobra swego narodu. Niezliczone są jej dobrodziejstwa. Nie bez powodów wielbił ją naród Rumuński.

Działalność literacka Sylwy była nader owocną i urozmaiconą. Z dzieł jej przytoczymy choćby następujące: «Les pensees d'une Reine», «Oczyzna», «Supho», «Mój Ren» i wiele innych. Powszechnie znanym jest tomik jej poezji, nazwany «Wyszeptane słowa», który zawiera prawdziwe perły liryki.

Alma Tadema—o Polsce.

Korespondent amerykańskiej gazety «Chicago Herald» zapytywał się — jak czytamy w «Dzienniku berlińskim» — Almy Tademy, skąd się u niej wzięło takie gorące umiłowanie sprawy polskiej, choć przecież w niej nie płynie ani kropla krwi polskiej. (Ojciec Almy Tademy był holendrem, który przyjął obywatelstwo angielskie, a matka francuzką). Na to otrzymał następującą odpowiedź:

«My na tym świecie mało wiemy o powodach najgłębszych naszych umiłowani. Mogłabym panu powiedzieć, że będąc jeszcze małą dziewczynką, układałam dramaciki i powiastki, w których bohaterami i bohaterkami byli Polacy i Polki, umierający za ojczyznę; mogłabym powiedzieć, że wielką polską artystką dramatyczną, Helena Modrzejewska, była gwiazdą dla mnie w dzieciństwie; mogłabym również powiedzieć, że Paderewski — jako artysta i jako mąż czynu — otworzył mi nowe widnokręgi światła i zrozumienia, które mnie zachęciły do studjowania wspaniałego i subtelnego języka polskiego, jakoteż oryginalnej i nieśmiertelnej polskiej literatury. Wszystko to jednakowoż były środki, wiodące mnie do ukochanej Polski, a nie właściwą przyczyną. Wierzę w rodzaj przeznaczenia. Wierzę, że skoro Bóg postanowi niszczenie lub podnoszenie narodów, przygotowuje narzędzia niszczenia lub budowy. Miło mi pomyśleć, że jest moim pokornym, a jednak i zaszczytnym przeznaczeniem, być jedną z tysięcy cegieł do odbudowania Polski. W lipcu 1910 roku postanowiłem ostatecznie oddać wszelkie siły, jakie posiadałam na usługi Polsce. Miałam

szczęście być w Krakowie w czasie wielkiego narodowego obchodu. W uroczym tem miesiącu, w historycznej chwili spotkałam złączonych Polaków, którzy byli obywatelami Austrii, Rosji i Prus; Francji, Anglii i Ameryki; ludzi, mających wspólny język, wspólne serce, wspólne cierpienia, wspólne nadzieje. Miłowałam przeszłość Polaków; podówczas w jednym dniu rozumiałam ich teraźniejszość i odczuwam jutrzeńkę ich przyszłości. Niespożyta żywotność ducha Polaków, duma, męstwo, nieugięta wola utrzymywania się przy życiu, które mi się tam objawiły u ołtarzy kultury polskiej, wyrobiły we mnie zrozumienie narodu, posiadającego więcej zalet, może od jakiegokolwiek innego na świecie, i do zrozumienia tej wartości nietylko przemijającej, ale także w stosunku do narodowych i politycznych zalet wszelkich innych narodów. Niektórzy wyobrażają sobie, jakobym poświęciła się studjom i usługom na rzecz Polski w taki sposób, jak to czynią niektóre miłosiernie dusze z wielką litością ku biednym, opuszczonym, upadłym. Tak jednakowoż nie jest. Jestem gotową oddać każdą minutę życia swojego dla Polski, ale nie z litości, owszem, z podziwu, z miłości, z dumy i niewygasłej wiary».

KRONIKA

KALENDARZYK.

Dziś: Jana Bożego.

Jutro: 40 Męczenników.

Pojutrze: Konstantego.

Wschód słońca—o g. 6 m. 00

Zachód słońca—o g. 6 m. 15.

Z Wilna.

— Wyjaśnienie. W numerze wczorajszym, w kronice, w notatce dotyczącej spisu ludności, między innymi powiedziano: «spis prowadzony będzie w ten sposób, że spisywacz za pomocą ołówka chemicznego kreską

notować będzie narodowość w odpowiedniej rubryce». Niniejszem wyjaśniamy, że oznaczenie czy to narodowości, czy wyznania i t. p. zaznaczone będzie nie za pomocą kreski, lecz cyfry, obejmującej ilość osób danej rodziny, o ile zaliczają się do jednej narodowości.

Jeżeli więc rodzina składa się z 5 osób wyznania katolickiego, narodowości polskiej, to spisywacz winien pod numerem 15-tym oznaczającym narodowość polską postawić liczbę «5» i tą samą cyfrę powtórzyć pod numerem 19-tym oznaczającym wyznania rzymsko-katolickie.

Drugi przykład: jeżeli mieszkanie zajęte jest przez rodzinę żydowską, składającą się np. z 5 żydów i 1 służącej katoliczki-polki, to pod odpowiednimi numerami oznaczającymi narodowość żydowską pisze się «5» zaś pod numerami 15 i 19 oznaczającymi narodowość polską i wyznanie katolickie pisze się cyfrą «1».

— Podziękowanie. Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. drożemu mężowi i ojcu Zdzisławowi Leszczyńskiemu, w szczególności czcigodnemu ks. proboszczowi Adamowi Kuleszy za bezinteresowne eksportowanie i odprawienie żałobnego nabożeństwa na cmentarzu i za serdeczne współczucie p. Bolesławowi Czejda, p. p. Jaworskim, p. E. Węstawskiej, p. E. Zukowskiej, p. p. Judkowskim z głębi żałobnego serca «Bóg zapłać» składają żona, córki i syn.

— Znalezione! 1) portmonetkę damską, zawierającą drobne pieniądze i kwit. Do odebrania w VI komisariacie Milicji miejskiej przy ul. Zarzecze 16.

2) Metrykę Agnieszki Ciszewicz. Do odebrania w V komisariacie Milicji przy ul. Klasztornej 15.

[:] Z Lutni.

W niedzielę 12 marca sekcja lit. dramatyczna «Lutni» — wystawia komedię kontuszową J. I. Kraszewskiego „Miód kasztelański“, cieszącą się stałym powodzeniem na scenach polskich.

Barwny ten utwór odzwierciedlający życie staropolskie obfituje w sceny tętniące życiem i nieklamnym humorem.

Role główne spoczywają w rękach p. p. Biskupskiej, Okszy, Wiślańskiej, Marjańskiego, Olaska, Strycharskiego i Wiślańskiego.

Reżyseruje A. Kliszewski. Sztuka otrzymała stylową wystawę.

Bilety do nabycia codziennie 5—7 g. w. w kancelarji «Lutni».

Rozmaitości.

** Czemu się odznacza rok 1910?

Nie mówiąc już o tem, że rok bieżący może się stać datą pamiętną w dziejach świata, przynosząc nam pokój, jest on też niezwykły pod względem kalendarzowym. I tak, posiada 53 niedziele, rozpoczął się bowiem w sobotę, a ponieważ, jako rok przestępny, liczy dni 366, rok więc następny nie rozpocznie się w niedzielę, ale w poniedziałek. Ważniejsza pod tym względem kalendarzowym jest tegoroczna późna Wielkanoc. Pierwsze jej święto przypada na dzień 23 kwietnia, t. j. na dzień patrona Polski, św. Wojciecha, a tylko na dwa dni przed ostatnim wogóle możliwym terminem wielkanocnym. Od r. 1884 nie przypadała już Wielkanoc na 25-ty kwiecień, powtórzy się to dopiero w roku 1943.

O FIARY

złożone w administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na Polskie T-wo Ofiarom wojny.

Od członków zespołu dramatycznego «Lutni» pozostałe od składki zamiast kwitów na beneficj A. Kliszewskiego 6 rb. 83 k.

ADMINISTRACJA

„Dziennika Wileńskiego“

uprzejmie prosi Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na następny miesiąc. Prenumeratorom, którzy nie opłacają we właściwym czasie prenumeraty, wysyłanie pisma będzie wstrzymane.

Wileńskie Towarz. Pożyczkowo-Oszczędnościowe

UL. DOMINIKAŃSKA Nr. 11.

Wydaje pożyczki pod zastaw papierów procentowych i dyskontuje kupony. Otwarte od godz. 11 do 2-giej z wyjątkiem świąt.

DOM PRACY

POLSKIEGO TOWARZYSTWA POMOCY OFIAROM WOJNY.

Pracownia reparacyjno-krawiecka wszelkiej garderoby damskiej i męskiej (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwikt). Pracownia ta przyjmuje do przeróbki, czyszczenia, reperacji i odświeżania: palta, kostjmy męskie i damskiej, futra oraz wszelką inną garderobę. — Przyjmuje również zamówienia na garderobę męską z materiałów powierzonych. Wykonanie szybkie, akuratne i po cenach najprzystępniejszych.

Pracownia szewcka (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwikt). Pracownia ta przyjmuje do wykonania wszelkie reparacje obuwia używanego oraz wykonywa obuwie na zreformowanych (nie forsujących mięśni nóg) podeszwach drewnianych.

Pracownia robót szydełkowych i cerownia (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwikt). Pracownia ta przyjmuje zamówienia na kaftaniki, koszulki, rękawiczki, podrękawki, kamizelki wełniane z wełny własnej i powierzonej oraz przyjmuje do cerowania pończochy i skarpetki.

Pracownia introligatorska (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwikt). Pracownia ta przyjmuje do oprawy książki wszelkiego rodzaju, albumy oraz wykonywa pudełka i torebki dla kupców.

Szwalnica i pracownia ubrań damskich (ul. Portowa № 6-d) Szwalnica przyjmuje zamówienia na suknie i kostjmy damskie, na ubranka dziecięce, na bieliznę damską, męską i dziecięcą. — Tamże sprzedają się za bezcen bluzki, ubranka dziecięce, bielizna i różne drobiazgi galanteryjne.

Pracownia hafciarska (ul. Portowa № 6-d). Pracownia przyjmuje znaczenie bielizny i wszelkie hafty artystyczne.

Dr. Med. B. SZYRWINDT
choroby skórne, weneryczne, syphilis (606).

Od 10—1 i od 4—7. Wielka № 39. 68

Wykwalifikowane nauczycielki szkół miejscowych poszukują kompletów, lub lekcji, w godzinach rannych. Boufałowa góra (Kamienka) № 5—6 od 10—12. Wanda Świdowa. 84

Okladki na legitymacje, szyldy, plakaty ozdobne, klejenie i werniksowanie map, oprawy od najprostszyc do najwykwintniejszych — hurtowo i detalicznie. Introligatori B. Aleksandrowicza, Tatarska 11.

Poszukuje się stróża praktycznego z dobrymi świadectwami. Opłata miesięczna 20 rb. — oprócz dochodów. Dowiedzieć się można na u właściciela domu Ś-to Jakóbska № 17—4. Rachela Papiermacher. 85

Kupuje papiery procentowe. Podwałe (Zandarmski) № 5 m. 38 od godz. 12-ej do 3-ej. 69

PAPIERY PROCENTOWE

i kupony chcą kupić. Sklep tabaczný „R. Markusa“, róg Tatarskiej i Ś-to Jerzkiej.

WILEŃSKIE KURATORJUM MIEJSKIE NAD BIEDNYMI

zorganizowało

WARSZTATY SZEWCZKIE,

w celu wyrobienia obuwia o drewnianych podeszwach.

Obuwie sprzedaje się po cenie kosztu.

WYMIAR DLA DZIECI		WYMIAR DLA DOROSŁYCH	
Numer	Cena	Numer	Cena
№ 20	2,50	№ 25	2,90
№ 21	2,60	№ 26	3,00
№ 22	2,70	№ 27	3,10
№ 23	2,80	№ 28	3,20
№ 24	2,80	№ 29	3,30
		№ 30	3,50

Numer obuwia odpowiada długości podeszwy w centymetrach). W sprawie nabycia obuwia zwracać się należy do Centrali Kuratorjum, Ś-to Trocka № 14) od g. 10—2 i od 5—7 wiecz.

PAPIERY PROCENTOWE

akcje, kupony procentowych papierów, kupują. Zaul. Ś-to Michalska 10, mieszkanie LAZARA SEGALLA, do 10 r. i od 3—9 wiecz.

Bardzo potrzebujący inteligentny człowiek, mający na swej opiece dwóch nieuleczalnych chorych, siedm miesięcy bez żadnej pomocy, błaga o jakikolwiek zajęcie biurowe, rządcy domu lub stróża. Oferty składać: ul. Wielka, księgarnia Syrkina, dla Józefa Andruszkiewicza. gr

Szwaczka przyjmuje wszelkie roboty, w zakresie krawiectwa i bielizniarstwa wchodzące oraz reparacje po cenach najdostępniejszych. M. Łukaszewska, Zaułek Bernardyński 11.